

JAN GRYKA

ur. 1959; Michałowo



Miejsce i czas wydarzeń	Koszalin, PRL
Słowa kluczowe	Koszalin, Olsztyn, Ustka, PRL, wojsko

Służba wojskowa

W [19]85 dorwało mnie wojsko na rok. Najpierw [pojechałem] do Koszalina, tam była szkółka taka. Myśmy byli jako podchorążowie, po studiach to tam trochę inne było wojsko, no i ciekawy przypadek był tego typu, że wyczał mnie i takiego Marka Andaleę generał z Warszawy, przedwojenny zresztą generał, że jesteśmy plastykami i po tym takim szkoleniu wojskowym do przysięgi przyjechał i nas wziął na poligon do Ustki. Taki po prostu normalny koleś, nie jakiś jak Jaruzel czy coś, nie, przedwojenny generał, normalnie się rozmawiało, wszystko rozumiał i tak dalej, a był wtedy szefem wojsk przeciwlotniczych. I on nas namierzył, żebyśmy mu zrobili projekty w Ustce amfiteatru dla żołnierzy i tam normalnie mieszkaliśmy, to żadne wojsko już wtedy było.

Potem mnie wysłali do Olsztyna, to tam chyba [przez] tydzień zobaczyłem, co to jest tak zwana zetka, i co to są jednostki wojskowe jako takie. Zetka, czyli zasadnicza służba wojskowa. Miałem pokój wprawdzie osobny jako podchorąży i tam jakiś plutonowy już byłem czy coś, ale doświadczyłem tego, co to było wojsko. Myślę, że w tej chwili to ten humanitaryzm jest obowiązujący wszędzie, nie tylko w jakichś cywilizowanych krajach. Nie wiem, czy powinienem o tym opowiadać, bo to jest koszmar, totalny koszmar. Nie wiem, jak ci młodzi żołnierze byli w stanie dwa lata przetrzymać w takiej sytuacji. Chociaż to zależność była taka, że ci, co są pierwszy rok, to dostają po dupie od tych starszych, a potem oni są starsi, to się znęcają nad tymi młodszymi. Ja po prostu myślałem, że nie przeżyję tego. Co gorsze nie było komu tego powiedzieć, że tam się po nocach leją po twarzach, nie wiem, czy ktoś by to w ogóle tam chciał kontrolować. Ale niedługo [tam] byłem. I potem mnie generał przeniósł właśnie do Ustki na ten poligon i tam już robiłem projekty takie, no, trochę i patriotyczne, on tam przyjeżdżał i mówił: „Wiesz, no, tu piastowski orzeł, ale to teraz taki, weź tam jakoś trochę tego, trochę tego”, tak że on nie był takim poddańczym generałem, natomiast tak próbował się jakby dogadać, tam jakoś zmotywować, mówi: „Jak tego nie zrobimy, to i tak mi tego nie puszczą, nie zatwierdzą”, tam sztab

generalny to zatwierdzał.

Ja bardzo długo żałowałem, że do tego wojska poszedłem. Wprawdzie byłem na jednych ćwiczeniach na poligonie na ostrym strzelaniu i mało nie puściłem, że tak powiem, z dymem połowy poligonu. Przypadkiem, bo byłem takim kolesiem, co ładuje do armaty takie duże [pociski], tam była taka łyżka, do której cztery te kule się ładowało i ja musiałem to wepchnąć w takie coś. W każdym razie był taki numer, że nagle się ta kula wymknęła z tej łyżki i spadała na podłogę tą stroną od spłonki. I ja złapałem za czubek dwa centymetry nad podłogą. To by wybuchło, a jest rzecz taka, że na armacie ileś tam amunicji jest tak w standardzie takim wojennym, plus tam dwa duże samochody po bokach, bo to baterie były, czyli tu cztery armaty z tym, to jakby to pieprznęło, to po prostu nie byłoby co zbierać. Tak że z wojska ja mam takie też przeżycie. Ale najbardziej żałowałem, że nie udało mi się wymknąć z wojska. Nawet miałem tak zwane żółte papiery, bo to wtedy wiele osób takie miało, tylko że to też był problem, bo potem te żółte papiery rozpatruje komisja jakaś tam, a ja już miałem pracę na uniwersytecie, to jakby ta komisja uznała, że jestem świrem, to długo bym na uniwersytecie nie popracował. No i pojechałem do tego wojska, powiedzmy, że praca pracą, dużych strat nie poniosłem, natomiast w sensie takim jakby artystyczno-wystawienniczym to ja tam miałem z miesiąca na miesiąc jakieś wystawy poukładane, no to po prostu poleciało wszystko i w gruncie rzeczy wrócić w miejsce, w którym byłem przed wojskiem, już nie zdołałem nigdy, w sensie takim artystycznym, takiego ciągu zdarzeń.

Data i miejsce nagrania	2012-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"